NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego" poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim.

Nr. 21 | Wąbrzeźno, dnia 8 czerwca 928 r. | Rok 7

Dobroć.

Tak mało na świecie dobroci
A tyle jej światu potrzeba!

Nią życie jak słońcem się złoci,
Nią ziemia się zbliża do nieba.

Potęga jej w sercu poczęta
Nie mija bezpłodnie i marnie:

Sieroty i polne ptaszęta
Litośnie pod skrzydła swe garnie.

Aż leśne ptaszyny oswoi,
Że same do rąk się jej zlecą,

I serce najdziksze rozbroi,
Że same dobroci zaświecą . . . .

Ewangelja

św. Łukasza rozdz. 15, wiersz 1—10

Onego czasu przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchli. I szemrali Faryzeuszowie i doktorowie, mówiąc: Który z was człowiek co ma sto owiec, a jeśliby stracił jedną z nich, iżali nie zostawuje dziewięćdziesiąt i dziewięciu na puszczy, a idzie za oną co zginęła, aż ją znajdzie? A gdy ją najdzie, kładzie na ramiona swe, radując się. A przyszedłszy do domu zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, żeć tak będzie radość w niebiesiech nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta, mając dziesięć drachm, jeśliżby straciła drachmę jednę, iżali nie zapala świecy i wymiata domu i szuka z pilnością, ażeby znalazła? A gdy znajdzie, zwoływa przyjaciółek i sąsiadek, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którąm była straciła. Tak, powiadam wam, radość będzie przed Anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

Nauka z Ewangelji

Co spowodowało grzeszników do zbliżenia się do Pana Jezusa?

Łagodność, wyrozumiałość i dobroć, którą okazywał w przyjmowaniu skorych do pokuty grzeszników. Idź za ich przykładem i ty czytelniku, zbliż się do Jezusa z pokorą i ufnością i bądź pewny, że znajdziesz u Niego łaskę i przebaczenie, choćbyś był największym grzesznikiem.

Co znaczy przypowieść Chrystusowa o zbłąkanej owcy i zgubionym groszu.

Pan Jezus pragnie przez to wyrazić: 1. swą pochopność do zbawienia grzeszników, jakoteż radość, jaką sprawia Jemu i wszystkim niebianom nawrócenie choćby jednego grzesznika 2. Faryzeuszom zaś, którzy w swej pysze i zarozumiałości stronili od jawnogrzeszników i szemrali na dobrotliwość Chrystusa pragnie udowodnić, że grzesznik jest rzeczywiście człowiekiem nieszczęśliwym i zasługuje raczej na politowanie, aniżeli na gniew.

Czemu Aniołowie cieszą się więcej z jednego grzesznika, czyniącego pokutę aniżeli z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych?

1. Gdyż tacy grzesznicy zajmą miejsce upadłych Aniołów. 2. Usprawiedliwiony grzesznik staje się podobnym do Aniołów. 3. Sam Bóg raduje się z nawrócenia tych, którzy przedtem grzęźli w grzechach. 4 Gdyż Aniołowie widzą, że spełnia się ich modlitwa o nawrócenie grzeszników. Św. Bernard pisze, że „łzy pokutujących są winem dla Aniołów" 5. Wreszcie (mówi św. Grzegorz) prawdziwi pokutnicy przewyższają czasami w gorliwości cnotliwych i niewinnych.

Miesiąc czerwiec.

Miesiąc czerwiec, staropolski czerwień, staroruski koseń w większej części języków indoeuropejskich wziął nazwę swoją od łacińskiego Junius. Nazwę polską wyprowadza się najczęściej od owada czerwień, lub od tego, że w tym czasie owady, szczególnie pszczoły rozradzają się czyli czerwią.

Czerwiec — jak i wszystkie miesiące w roku, obfituje przedewszystkiem w pszysłowia ludowe.

w bieżącym roku w miesiącu maju i kiedy trwają Jana główną odgrywają rolę.

Musiały być dawniej bardzo niestałe pory letnie, wzgl. wiosenne, ponieważ dziś jeszcze jest na wsi w użyciu przysłowie:

„Do świętego Ducha
Nie zrzucaj kożucha,
A po świętym Duchu
Chodź często w kożuchu"

Przysłowie to aktualne jest wtedy, kiedy Zielone Świątki przypadają nie w czerwcu, ale jak np. w bieżącym roku w miesiącu majui kiedy trwają jeszcze podmuchy zimowego wiatru.

Na Boże Ciało mówi się zwykle:

„Jaki dzień jest w Boże Ciało
Takich potem dni niemało"

Rolnicy mówią znów:

„Na Boże Ciało
Siej proso śmiało"

albo też:

„W Boże Ciało
Z Boską chwałą
Słowo nam się chlebem stało,
Więc w oktawę
Puść obawę,
Nie tknij zboża ni kapusty,
Bo znajdziesz rdzeń pusty"

Dzień św. Jana jest uroczystością bardzo ważną u naszego ludu. W tym dniu zaczynała się i kończyła służba dworska, na św. Jana wypłacano zwykle zasługi, odnawiano kontrakty, dlatego też do dziś dnia jeszcze w powszechnem użyciu są słowa: „Nie zawsze św. Jana".

Deszcze w tym dniu były przepowiednią niedobrą:

„Chrzest Jana w deszczowej wodzie
Trzyma zbiory na przeszkodzie"

Zwykle gdy się o tej porze rozpoczęła słota, trwała kilka dni.

„Przed św. Janem trzeba o deszcz prosić
Po św. Janie i sam będzie rosić,
Aż go będzie dosyć!"

W dniu św. Jana, jak Polska długa i szeroka, obchodzi się wszędzie tradycyjny zwyczaj puszczania „wianków" na wodę. Puszczają je dziewczęta, a zadaniem chłopców jest każdy taki wianek złapać. W wielkich miastach „Wianki" urządzane bywają z wielką wystawnością, przy udziale tysiącznych tłumów.

W wierze naszego ludu paproć kwitnie jedynie o północy przed dniem św. Jana, a kto ją znajdzie, temu odkryje się nietylko przyszłość, ale droga do ukrytych skarbów.

Jak maj kwitnie w ogrodach, tak czerwiec na polach. Zboża rumienią się już powoli, trawy dojrzewają do korzenia. Niewiasty suszą zioła pożyteczne i dla gospodarstwa i w lecznictwie domowem.

Miesiąc czerwiec jest wogóle jednym z najpiękniejszych miesięcy w roku, prawdziwie wiosenny i rzedko zawodzący pod względem pogody.

Modlitwa za Ojczyznę.

Kiedy ja tylko oczy otworzę,
U stóp Twych Panie wdzięcznie się korzę,
O zdrowie rodziców i najbliższych proszę,
Żeby nasza Polska uniknęła wroga.

Zrządź; aby w narodach panowała zgoda
Za Ojczyznę naszą modły zanoszę.
Wspomagaj Polskę i lud i wierny,
Ojcze wszechmogący i miłosierny!

A tym, co rządzą nią; okaż zmiłowanie;
Ojcze nasz dobry; miłościwy Panie;
A wrogom Ojczyzny odpuść wszelkie winy.
— Takie to są modły polskiej dzieciny!

Uśmiech.

Któryś z autorów angielskich, zdaje się, że lord Beaconfield, powiedział, iż uśmiech odpowiada bardzo niewielu twarzom. Możliwe! Ale pewno rówrównież twardy i przykryty. Jednego dnia może się biet. W uśmiechu bierze udział umysł, serce, charakter, stąd nieskończona różnorodność wyrazu twarzy. Jeden uśmiech może sprawić wrażenie promienia dobroci. Inny znów wywołuje większy chłód niż spojrzenie nienawiści. Uśmiech może słodki, a również twardy i przykry. Jednego dnia może się wydawać pociągający, następnego — wrogi. Czasami przejawia się w sposób czarujący, jowialny lub milczący — sam przez się syntetyzuje stan duszy.

Najgorsze uśmiechy są takie, któremi człowiek chce pokryć się, jak maską. Jednak takie uśmiechy mogą tylko naiwnych w błąd wprowadzić, gdyż dłuższe ich trwanie wymaga wysiłku, który najmniej doświadczone oko przekona, iż są one sztuczne.

Gosposie.

Dwie Marysie chwaliły się,
Przed sąsiadką Zosią.
Jaką skrzętną pracowitą,
Każda jest gosposia.
Pierwsza mówi: „Ja zamiatam,
Sprzątam, szyją!
Co podarte, to załatam,
Co brudne, umyję".
„I ja także niepróżnuje".
Druga na to rzecze
„Dzieci bawię, jeść gotuję,
Wiem jak chleb się piecze."
„A ja pasę krówki obie!"
„A ja bydląt troje!"
„A za zaś masło zawsze robię!"
„A ja sama doję!"
„Ej gosposie! — mówi Zosia —
Pochwalę was rada,
Tylko same się nie chwalcie,
Bo to brzydka wada.

O czem nie wszyscy wiedzą?

— Japończycy są stosunkowo małego wzrostu. Lecz obecna generacja tychże jest przeciętnie niemal o jeden cal większa, aniżeli generacja poprzednia. Przypisują to tej okoliczności, że Japończycy oddają się teraz więcej sportom niż dawniej.

—Nie dziw, że Kanada ma w swem godle liść klonowy, gdy jej zeszłoroczne żniwo cukru klonowego wynosiło aż 9. 000. 000 funtów.

* * *

— W roku 1928 aeroplany fruwające w Australji zrobiły 500.000 mil bez pokaleczenia jakiegokolwiek pasażera lub pilota.

* * *

— Jedna jedyna ostryga składa w swem życiu 16 miljonów jajek. Biada, gdyby ostrygi gdakać mogły.

* * *

— W Stanach Zjednoczonych znajduje się obecnie cztery razy więcej miljonerów, aniżeli przed 15 laty.

* * *

— Gdy Generał Grant został raz zapytany, jaki przymiot uważa u dobrego generała za najważniejszy, odpowiedział bez wahania, „cierpliwość!"

* * *

— Rzecz dziwna: niejeden kraj nazywa się cywilizowanym, chociaż w nim najprzód zabijają ptaki, aby potem wydać miljony dla ochrony przed owadami.

* * *

— Po raz pierwszy od 2.000 lat wybito znowu pieniądze złote z napisem hebrajskim dla Palestyny.

O „Lajkoniku krakowskim"

Ktoby się w oktawę Bożego Ciała, czyli dnia 6 czerwca w tym roku, przed zachodem słońca znalazł na Rynku krakowskim, a nie wiedział, co znaczą te kilkunastotysięczne zgromadzone tłumy, otrzymałby od pierwszego lepszego przechodnia odpowiedź, że oczekują „Lajkonika."

Na bliższe informacje nie starczyłoby czasu, gdyż Lajkonik nie każe na siebie zbyt długo czekać. Zaledwie kończy się procesja, która wychodzi w ten dzień z kościoła Marjackiego, już nadciąga od strony przedmieścia Zwierzynieckiego tłum — gwarny i ruchliwy, ponad nim unosi się sztandar, migają chorągiewki, słychać dźwięki piszczącej kapeli, złożonej ze skrzypiec, fletu, klarnetu i basów i dolatuje głuchy odgłos bębna, przerywany co chwilę okrzykiem z mnóstwa cieńkich głosów złożonym.

Rzeszę tą, posuwającą się raźnie naprzód, wyprzedza gromada chłopaków, umykająca przed jakimś brodaczem w tatarskiej czapce, który siedząc niby na drewnianym (do siebie przymocowanym) koniku, ustrojony w barwne szaty, energicznie wywija pałką, osadzoną na krótkim trzonku, niby buławą, usiłując dosięgnąć nią podsuwających się za blisko śmiałków.

Przed pałacem biskupim zagadkowa figura zatrzymuje się, w tej chwili tworzy się pewna wolna przestrzeń obok Lajkonika, który ku uciesze tłumu podskakuje, kłania się do okien i wyprawia harce, podczas gdy muzyka tnie skocznego oberka lub mazurka.

Że postać w tatarskim stroju jest uprzywilejowaną osobą, to widać z przyjęcia, jakiego doznaje od publiczności; z okien sypią się mu datki — a on taki dumny, że się po nie sam nie pochyla, lecz używa do tego pachołków.

Tymczasem na Rynku niecierpliwość tłumów wzrasta. Na szczęście jednak oczekiwanie nie trwa zbyt długo, bo oto z wylotu ulicy Brackiej dolatuje coraz głośniejsza wrzawa, powtarzają się uderzenia w bęben, aż wreszcie zgraja chłopaków, wyprzedzająca pochód tatarski wysypuje się w rozpędzie i ścisk zwiększa się z każdą chwilą.

Biada temu, co się przed czasem nie usunął z drogi; porwany falą ludzi traci nadzieję utrzymania się na jednem miejscu. Zdepczą mu nogi, obtłuką boki i przewrócą. Tylko ci, co stoją bliżej mogą lepiej przyjrzeć się bohaterowi dnia.

Lajkonik krocząc w orszaku przez Rynek zatrzymuje się przed każdym balkonem i przed gęsto obsadzonemi oknami, wszędzie chorąży sztandarem zatacza koło, poczem przy dźwiękach własnej kapeli przebrany dziki Tatar wywija kręgi taneczne Po jakimś czasie Lajkonik powraca na Zwierzyniec, gdzie cały ten obrzęd kończy się wesołą biesiadą włóczków, czyli żołnierzy przybocznych Lajkonika.

Jakie jest znaczenie obchodu Lajkonika czyli „konika zwierzynieckiego", jaki jego cel, motyw i początek — to kwestja, co do której różne objawiają zdania różni historycy, ale tradycja ludowa zawsze uporczywie zachowuje swoją niezawisłość wobec nauki.

Podanie ludowe wiąże ten zwyczaj z faktem napadu Tatarów na Kraków, odpartego zwycięsko przy pomocy krakowskich włóczków.

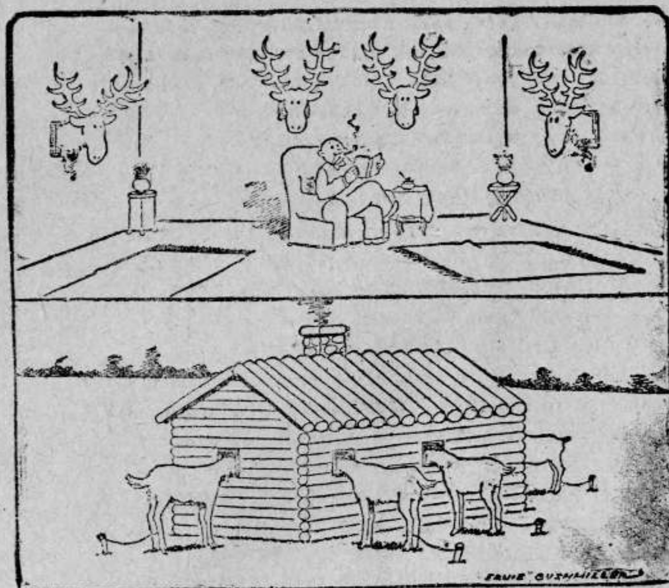
Tradycja ludowa przypisuje włóczkom, czyli dawnym flisakom Zwierzynieckim przeważny udział w zwycięstwie nad Tatarami, którego pamięć miała się utrwalić w urządzanym w oktawę Bożego Ciała obchodzie. Włóczkowie mieli zabić wówczas samego hana tatarskiego i dlatego przyznano im przywilej urządzania na pamiątkę tego faktu obchodu konika zwierzynieckiego.

Gdybyśmy koniecznie chcieli dopatrywać się w obchodzie Lajkonika związku z historycznym faktem jakiegoś napadu tatarskiego — to wypadłoby tradycję o zwycięskim odparciu Tatarów odnieść do tej jedynej wyprawy hordy tatarskiej — która się dla niej skończyła niekorzystnie, to jest do napadu w roku 1287. Żadne jednak źródło historyczne nie wspomina o szczególnej zasłudze włóczków około ocalenia Krakowa.

Zresztą musi istnieć ciągłość tradycji od samego zdarzenia historycznego w r. 1287, to jest, że zabawa z Lajkonikiem powinna już w najbliższych latach wejść w zwyczaj i być urządzaną w oktawę Bożego Ciała. Tymczasem wiadomo z dziejów Kościoła, że w XIII wieku nie obchodzono nawet wcale święta Bożego Ciała.

O ile więc nie można twierdzić napewno, iż zwyczaj Lajkonika opiera się na wspomnianym fakcie historycznym, to z drugiej strony trudno też zaprzeczać, iż piękny ten zwyczaj krakowski nie wziął początku z jakiegoś innego zdarzenia historycznego. Ł.

H U M O R



Przyjaciel zwierząt jako zbieracz rogów jelenich.

(„Telegraaf“).

Przyjaciółki.

— Byłaś, podobno, z Dudą u Hersego. Czy dobrą sobie wybrała suknię?

— Pyszną — powiadam ci. Wygląda w niej o dziesięć lat starzej... (k

---

Pan Dulski dostał się do więzienia za drobne przestępstwo.

— Chwała Bogu! Przynajmniej przez takie zakratowane okno nikt się tu nie dostanie; mogę spać spokojnie...



Uczniowie.

A teraz cofnijmy się o krok, ażeby należycie ocenić“.

(„Dimanche Illustré“).



„Mój wielki, głupi chłopczyku!“
„Moja kochana, mała dzieweczko!“

(„Berlingske Tidende“).

Wstydliwa Misia.

Misia jest u lekarza.
Lekarz każe jej się rozebrać.
Misia się krępuje.

„Ależ niech się pani nie krępuje“, dodaje jej doktór otuchy, „przecież jestem dla pani zupełnie obcym człowiekiem.

U dentysty.

— Nie jestem zadowolony z tych zębów, które mi pan zrobił. Po jedzeniu bolą mnie dziąsła.

— Jest to najlepszy dowód, że znakomicie naśladują zęby naturalne.

— Nie proszę pani — ja nie przyjmę tej złotówki. Jest fałszywa.

Pani: Co? pan się jej nie przyjrzał. To jest najprawdziwsza złotówka.

Synek: Mamusiu! daj spokój! Odrazu ci mówiłem, że w tym sklepiku nie dadzą się nabrać.

Na urzędzie podatkowym.

„Na formularzu tym musi Pan dokładnie podać, ile Pan zarabia“.
„Mniej niż tysiąc złotych rocznie!
„To nie wystarcza“.
„Wiem o tem, lecz szef mi więcej nie chce dać“.

Handlarz wina, mający swój szyneczek naprzeciw cmentarza, napisał na szyldzie:
„Lepiej tu, niż naprzeciwko“.



„Jak pan właściwie zatrzymuje samochód, jeżeli niema w pobliżu ogrodzenia?“

(„Söndagsnisse“).



W krainie strusi.

„Dziwna książka kucharska! Omlet dla dwóch osób: bierze się 6 jaj...“

(„Buen Humor“).



„Dlaczego córka Pani się rozwodzi? Przecież żyje w takiej zgodzie z małżonkiem!“

„Ona jest do tego zmuszona. Wróżka jej to prorokowała!“

(„Petit Parisien“).